

Redakcja i Księgarnia

ulica Wrocławska i rog Golebiów № 10.

OREDOWNIK

wychodzi co wtorek, w soboty.

Przedpłata kwartalna

w miesiącu 15 gr. 6 fen. na postach 30 gr. egzemplarz sprzedaje się po 1 gr.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Oufrego w
Jutro: Antoniego z Pańwy.

Poznań, wtorek 12 czerwca 1871.

OGŁOSZENIA

przejmują się w wysyłkach jedynek za opłatą
licząc od 10 centów, ośmienną postową.

LICYTACJE

nabywać należy franko pod adre. Do Redakcji
Oredownika, Poznań.

Rękopisma

nie zwracają się, nie się obcaso.

skłonica wachud 3½ zech. 8½.
Długoci 10gr. 34 min.

Z pod Dolska 10. czerwca.

Niedawno poruszył *Oredownik* sprawę szkolną; zaprawdę, jest to rzecz nadto ważna, którą zawsze rodzicom przypominają należy. Kiedy się rozpatrzywo po włoskach i mistrzach polskich, a potem zajrzymy do miast i wsi niemieckich różnica bije w oczy. Mówimy zawsze: Niemcom lepiej; — mój Boże! nie ma iść lepiej, kiedy każdy Niemiec dziecko swe regularnie do szkoły posyła, nie łomaczy się tęp, że mu dziecko w domu potrzebie. Żydzi dźi, inowiercy, innoplemięcy, wyparli nas z siedzib okociewskich i po rynekach miejskich, to ledwie gdzie Polak dom posiada i to jeszcze z dykami. Coż tu? Obrzydliwy miasteczko, w którym się widać czynie wiele Niemców lub Żydów narachowało, aby nie umieli czytać lub pisać? a porachujcie Polaków, to się przekonacie, gdzie przyczyna leży naszego coraz gorszego upadku i dla czego sprząda się na nas. co ludowi Izraelskiemu kiedyś przogłosi: „przeło w niewolę zawiędzion jest lud, iż nie miał umiejętności.“ Chcemy i pragniemy sobie polepszyć los nasz, ale chcemy, aby się same przez się stanki polepszyły. — a tego się nigdy nie doczekamy. Powiedział ktoś, że prz szkole może nam dostać wielkim, a my myślimy w inny sposób się podziwiamy, bo nie imo tego nie wyumiamy. Sumienie każdego ojca i matki w tym względzie posyłać do szkoły, a nie do wyn wzięcie sumienie zaglądzy, to tego samo prawnu zmusza do posyłania dzieci do szkoły. Już od 5—14 roku każde dziecko według prawa naszego krajowego należy do szkoły i bez wyrażenia pozwolenia probozsza miejscowego resp. inspektora szkoły nie wolno dziecka w domu zatrzymać. Wymawiają się zwykle rodzice ubodzy, że dla nędzy nie mogą dzieci ich regularnie na naukę uczęszczać, a przecież to przolina wymówka, bo małe dziecko i tak nie zapracowa

może. Jeśli zaś biedne dziecko, to trzeba je temu przejeżdż, temu pilniej posyłać do szkoły, aby mogło rychele się wyczyć i rychele iść między ludzi. Są przecież rodzice, którzy użici swe zamiast do szkoły posyłać na zabraniny i doprawdy dziecko takie nigdy dolnem nie będzie. Sami rodzice albo się wstydzą zebrać, albo sobie chcą wygodzić i ani o robotę się nie starają, ani też o utrzymanie swego dziecka. W tym względzie gorsze są miasta niżli wioski; na wsi dzieci wprawdzie wiele zamulano, ale w mieście od młodości, od dzieciństwa uży się kłamać, oszukiwać, nie robić, walsać się dla tego, że chętną zebrać. Trudno nawet to dzieci zrobić wiecie, aby regularnie uczęszczały na nauki do pierwszych spowiedzi i więcej daleko zdarza się wypadków w mieście niż na wsi, że po 10—14 latach pierwszy raz przychodzi na naukę przed spowiedzią i partera nie umie.

Rzemieślnicy posługują się swemi dziećmi i po 11, 12 roku już, jak powiadają, dają je na rzemieślnio; ale to tylko wymówka od szkoły, bo chłopiec jedenaśto, dwunastoletni nieczego się jeszcze nie wuczyz dla tej przeszłej przyczyny. Że to dziecko i to jeszcze żadnej nie znające nauki szkolnej, bez której porządnym rzemieślnikom nigdy nie będzie. Zaprawdę stan dzieci mieszczan byłby opłakany. Tu zdaje mi się pole odjąć i podług zasług pracy dla Towarzystwa św. Wincentego a Pawła, to ono może więcej przysłużyć się miastu i społeczeństwu niż rozdawaniem jarmuzny rodzicom, co temu skierować swe starania powinno. Starych a tem bardziej nalogowych przetrznieków i leniuchów nikt im prawie dziec łatwo do dobrego, ale jeśli dązamy, aby społeczeństwo nasze było dobre, abymy się nieco podźwignęli moralnie i materialnie, jeśli chcemy też coś znieżyć na własnej ziemi i siedzibie, to dźiż koniecznie trzeba od wychowania młodego

pokolenia zacząć; tu obowiązek inspektorów szkoły będzie ciężki, tu i obowiązek rodziców, dobrodziejów, tu pracować każdemu trzeba. Towarzystwo tak blagie wydaję owoc jak jest. Tow. św. Wincentego a Pawła najstosowniejsze będzie. (Przejnaliśmy szanownemu autorowi, że Towarzystwo św. Wincentego wiele może wpływać na nasze mieszczanstwo, ale niegadamy się wcale na to, aboby było najstosowniejszym środkiem do szerzenia oświaty i w następstwie moralności. Do szerzenia oświaty trzeba wyrażać i wyłączniej pracy. Inne uwagi szanow. autora o Tow. św. Wincentego są bardzo słuszne) w apostołowaniu oświaty między niższą klasą miejską. Prawda że trzeba się podźwignąć i zagarcia samego siebie i cierpliwość, niepospółte, gdyż nie jeden nierozumnie tego dobrodziejstwa i gniewać się będzie. Ze kto inny dzieckiem jego się chce opiekować, bo zresztą do tego Towarzystwa należą ożwie, którzy o własne starania się muszą ożwie. Dalej wleści sami księża wiele tu wpłynąć mogą i powinni. Przy odwiecznym chorych, przy kolędzie pytać się, mogą o dzieci i wiek dzieci, dowiedzieć się które do szkoły chodzą i nappelać i dzieci i rodziców do szkoły. Trzeba materialnie zmuszać do posyłania do szkoły, odmawiając wyrażenia rodzicom, jeśli ich dzieci do szkoły nie chodzą, a przedwzyskiem żadnemu dziecku potrzebajemy nie mieć niech rodzice przyjdą jeśli potrzeba; dziecku najwięcej możnaby dać to, co zje, jeśli głodne, ale nie pieniądze. Zaprawdę; wiele tu jeszcze do pracy nam zostaje i zdaje się, że proletaryat coraz bardziej z Polaków się mnoży, a to pewna, że po manyłach mistrzach Polak rzemieślnik rzadko się dobry natrafia. Tu skierujemy naszą pracę i starania, tu czynimy powołaniem i nie ustawiamy mimo trudu i mozola i nieprzyjemności, te dzieci po-

Listy o wychowaniu.

V.

Kochany Przijacielu! Potrzebne nadania wychowaniu rzetelnijzych zasad, aniżeli te, na jakich się ono dotad opiera, powszechnie czuć się daje, a spostrzegawcze umysły zaczęły się nią dźiż zajmować. Korespondent z Kongresu byłobawo w *Dzienn. Pozn.* nad opłakany stanem tamtejszej oświaty i nawołuje do zarządzenia w wychowaniu reformy; — p. Jadwiga wypowiedziała trafne i rozumne zdanie: „że pomimo powalających towarzystw różniczych, spółek pożyczkowych, czysteli dla ludu, banków, pomimo rozmatyich pism czasowych, celi zamierzony nie będzie osiągnęły dobrobyt włościan i ludu miejskiego nie podnieś się, jeżeli nie nastąpi wychowanie i kształcenie odpowiednie kłęb. — Te i inne jeszcze głosey utwierdzają mnie w tęp przekonaniu, że wziętem pióro do ręki w kilku kłęb w czasie, i że Tejże uwagi czytaniem długich moich listów nuzyc nie będzie. Zwręczyli sobie i to z całej duszy, powiem Ci szczerze, aby czarne moje zapamiętania były mylne, a doskonałość pokoleń żyjących odjejmowała wszelką podstawę moim obawom, ale kiedy niestety! smutna rzeczywistość przedstawia nam wszędzie zagrożony stan, to szukać ulgi w złudzen, byłoby grzeszeniem. Wesełi się nie mamy z czego, rozpaczac nam nie wolno, w pracach szukać rozrywki i wale dalszego powędnia nam należy. A więc — pracujmy jak kto może! Tem głosem zagrzany bierz dalsze i rozpoczęjcie pracę, aby Ci przetrwał. Wolałoby ciąć podziwianie, ale nie mogę.

Wolałoby pracować i rękownic w obec prawa, które są dzisiaj udziałem wszystkich stanów oświatowych narodów, pomosły granice rozdziłające ludzi na pewne kasty i utworowały im drogę do wszelkich w społeczeństwie stopni. Pierwsze miejsce w narodzie mogą tak samo być zajęte przez ludzi pochodzenia z klasy robotczej jak i

przez możnych opływających w wszelkie dostatki. Czeredzenie, wziętek, nie mają dźiżać żadnego przywileju a różności, nauka prawność dźiż wstęp wszędzie. Zjadł też współubieganie się jest wielkie, każdy wie się do nauki lub napędzają go do niej, każdy pragnie oświaty, aby mieć prawo do wszystkich w społeczeństwie i w narodzie stopni. Ale licha tych miejsce wyższych jest ograniczoną; bramy do nich zamknięte a natłok współubiegających się jest wielki. Wśród tej ciżby przebijają się jeno najsiłniejsi, najprzejrzystsi, i tym też tylko, jeżeli zapukać umiemy, bramy otwierają, a pozostałoby roszczie przed oczyma je zamykać. Stoją biedacy, wyczekują, pukają ale darownie, narazicie wracają — kłęk pełno, jidno spieszac, skłękali, milni wśród otoczenia, i do domu trafiać nie mogą, i stali się zrypani, a laski tuczałani. Dążności ku polepszeniu losu nie konu za złe porzytać nie można, owszem jest ono chwałetne, ale dążność ta nie powinna przedchoić się, ani też prowadzić za daleko, bo w takim razie staje się zębną. Wszakże szczęście człowieka nie na ten zależy, aby się piął wysoko i na wyższe go szukał, bo na tej tyko szczytku jak już powiedziałem — licha wybranych pomieścić się może a reszta spada na złauanie umiarko prawdziwe szczęście byje je tylko pojąć kaniuno, znaleźć każdy w swoim stanie, w kim zaś są rzeczywiste zdolności, to ich siła wysunie go naprzód i zaprowadzi na właściwe im stanowisko — zaś gdzie brak tychże, tam największe wysilenia nietylko pozostają bez skutku, ale jeszcze w dodatku wyczerpią nadarzenie resztki starych sił i sprwadają wieczne chroimienie.

Zadaniem człowieka jest dźiżyc do oświaty, żeby to prawda której zaprzeczać, pokusiłby się mógł chyba tylko sam duch ciemności, ale obok tej prawdy nigdzie nie jest powiedziane, żely do niej spieszyc nad się, bez należącego przygotowania i słabe ocie zbliżać do niej tak blisko, iżby od jej blasku oslepnąć miały. A podobno przypaunki jakże to często się u nas trañają.

Rzemieślnik niewsi posiadzieł miejski lub wiejski a nawet i kupiec, uważa swój stan za posiadniejszy od innych, umiemy sobie wyrazić odpowiednio, idźcie szczęśliwi, gdy je wyniesie do wyższego — wudng myślenia stanu. Nieuchodźze w to, cry dzieci mają wrodzone zdolności do przycięcia tytu nauki, le je każdy pretendent do osiągnięcia wyższych stopni w światowym życiu posiadać powinien, nie nakładają — zdarza się często — rodzice swych dzieci do tych nauki któreby odpowiadaly ich skłonnościom i zdolnościom, lecz przynuszają je do tych, które według ich zdania, mają dzieci wyprowadzić na swobodniejszej i wygodniejszej sianowisko jak to, które oni zajmują. Ani słowa, jesto charakteryzująca rodzicielskie przyzwyczajenie dągnąc, ale jak rzadko ona osiąga zamierzony cel; wysyłają tylko o niego starając, rezata dźiż nie wolno i wrochodzą się po świecie, by powiększyć zastępnę nędzy. A mogłiby byli szczośliwymi być ludźmi, gdyby ich rodzice nie przedzali byli w wymaganiach i poprzestali na tęp, co umyali ich mogli stawić. Jak żoidek żoidekowi nie sprosta, tak i głowa głowie nie zrówna. Człowiek posiada ustrój trawienia nietylko fizyczny ale i duchowy. Odbarzone silnym ustrojem umysłowe władze, taką naukę, same jej szukają chwile chwytają każdy naukowy przedmiot, wdłagają, przyswajają go sobie i wzbogacają swą wiedzę gdyż i szlabny ulosom ograniczoną swą zakreśwch zdolności, któreby dźiż nie miały nie wolno. Tym martwaliterami teoria nie wystarczy tym potrzebna wiedza słowa, praktycznego przykładu, aby przez zmysły do umysłu nauka przedrzeć się mogła; a jeżeli tylo pamięć na być głównym czynnikiem i przynusowo przyciągając wiadomości, wtenczas przycięzony nimi umysł, nie mogąc ich dla braku siły przestawić, popada w stan chroimilowy, do żadnej pracy niezdolny. Pierwszych malo jest na świecie, uderzają one swą wybitnością, pokonywają wszelkie na drodze trudności i śniłalo posuwają się naprzód, drugie

dobrego zdielała. Z drugiej strony trudno obowiązek patrzeć na to, żeby w imię zasady stosowania prawa było robotnikom zmieniane się w wszystkie sprawy życia publicznego, a mianowicie je, jak im się podoba, choćby mordem i pozogą.

— Dziś zastanawiają się wszyscy nad tem, do czego robotnicy doprowadzić mogą, na jakich podstawach opiera porządek publiczny i zwracając swe uwagi na władzę wywołania nazygo, bo jakie wychowanie, takie lady.

— Dnia 8 czerwca rano przybył do Berlina car moskiewski i zjechał w towarzystwie wyższych oficerów rosyjskich i pruskich przed dom ambasady rosyjskiej. Przyjęcie odbyło się bardzo uprzejmie. W pierwszym powozie jechał car moskiewski w pruskim mundurze jeneralskim, i cesarz niemiecki w moskiewskim mundurze jeneralskim. Obaj nosili ordery, które sobie uważaniem dali.

— Książęta Orienscy coraz bardziej pracują nad tem, aby odzyskać terytorję francuską, którą wprawdy nie chcą, ale nie chcą się poddać polityce, ale za nich pracują ich przyjaciela i pisma im oddane, jak mienięć duchowieństwo francuskie. Dziennik *Temps* wyraźnie występuje w ich interesie i dowodzi, że Orienscy na terytorję powołali należy.

Według wiadomości nadeszłych z Anglii, Napoleon nie stracił podobno nadziei odzyskania tronu. On mnięć, żona jego więcej w to wierzy. Liczą podobno na wojsko i lud, a nawet i na Prusaków.

— *Kolumna* na placu Vendome ma być na powrót ustawiona bez wielkiego uszkodzenia, gdyż prawie wszystkie statki odpadły odnalezione. W tym celu zrobiono wniosek na zgromadzeniu narodowem, ale go odrzuciono, z obawy, żeby wspomnienia buharskich czynów Napoleona I. nie ujęły ludzi dla Napoleona III. Na koniszy przedwstępnej jedni chcą, żeby na kolumnie w miejsce posągu Napoleona I. powieszono tylko trójkolorem chorągiewką, druzdy, żeby nie u góry nie zalykać, inni żeby napowrót osadzono posęgi, inni żeby ustawić Napoleona w plażce żołnierskiej, inni znowu, żeby na kolumnie wyrzeźbić zbieranie i powrotne ustawienie.

— *Katuzka* nie chcą Francuzi niszczyć, ale pozostawiają na pol polowalnym w grunach ku wiedzcy pamięcie niezapomnianych dni, jakie przeszły po nad Francją.

— Posłowie dworów zagranicznych którzy się przenieśli do Wersalu, powporawali do Paryża.

— Sady boże dzieją się w Paryżu. Rząd wersalski surowo i bez miłojedni karze zwolenników ubrodnieć komuny. Pewien Anglik pisał z Paryża. Schwałam mnie także jako zwinliwie podejrzanego i prowadzonego do kłótkoma stami komunistów. Zatrzymano nas na ulicy i kazano stanąć w szeregu. Wielkiego strachu nie miałem, bo spodziewałem się każdej chwili, że przyjdzie kto z ambasady, i poświadczy że jestem Anglik, i że nie zległo nie zrobiłem. Kapitan, kiedyśmy stanęli po obu stronach ulicy w szeregu, wybierał sobie na oko pojedynczych i kazał im wyjść na środek ulicy. W ten sposób wybrał sobie 100 ludzi. Jedni z nich plakali, druzdy ręce zalanowały, inni palili na kolana, świdrzyli się Bogiem, że nie zległo, że nie chcą. Im to nie pomogło. Po jednej chwili kazano nam stać w jednym szeregu, wybranym w drugą. Zaledwomno szli kwadrans, kiedy odezwali się liczne strzaly z kawałków placu, na który owych stu prowadzono. Strzaly powtórzyły się kilkakrotnie. Tak rozstrzelano stu ludzi razem.

— Co rząd francuski pocinie z żołnierzami komuny, których jest tak wielu, nie wiadomo. Podobno 20 000 ma być wywiezionych do Nowej Kaledonii w Australii, na poselenie w publiczną kolonię angielską. Anglęcy są zaniepokojeni, żeby francuscy poselenie, składający się z zamych sumowim społeczeństwa francuskiego, nie za rzali kolonistów angielskich i nie stali się niebezpiecznymi.

— Dnia 7. czerwca złożono ciało ks. arcybiskupa *Desbry* do grobu w kościele *Notre Dame*. Eksportacja wyszła z placu arcybiskupiego na ulicy *Granelle*, dokąd kolumna sprowadzono. Po godzinie 9 rano zebrało się całe duchowieństwo katechale, aby odpisać rekwiem. Jest zwyczajem we Francji, że trumny biskupów spuszczają do grobu odkryte, tą rzadko położono wienki, ponieważ zmarły skończył gwałtownie śmiercią. Ciało pałac arcybiskupji i brama wyłożone były czarnym kirem. Około godziny 10 ruszył kondukt. Na przodzie jechał szwadron kirasersowy, za nim jenerał dywizji *Levaucoups* z swym sztabem generalnym, po tym jechali strzelcy koni i, *Brygady Abutancy* i za nią postępowali wojska. Za nimi szły cztery powozy, w których siedzieli księża, potem szły podwoje rybaków, którzy mieli imienia arcybiskupie. Szesć koni ciągnęło czarny karawan, na którym spoczywało ciało ks. arcybiskupa. Na czarnym kirem widać było herby arcybiskupie, a na czterech

jeździ się dobrze uczyć nie będzie, odbiór ze szkół i będę go kształcił w jakim praktycznym zawadzie, do jakiego chęć okaże. Przedstawienia moje były bezkuteczne; Pawlik poszedł za radą syna, który mu wythoucał, że w Poznaniu professoro-ie są niesprawiedliwi i na niego zaganiawia — i przeniósł go do innych szkół; ale i tam nie lepiej mu się powodziło, do egzaminu dojrzalszego doprowadzić nie mógł, i powrócił do domu z nabitym zarozumiałym głową, że w całej was będzie najuczestniejszą złościami. Trudno mu było atoli u ojca wysiedzieć; przyszedł do mnie, aby mu miejsce w banku wyrobić, — trzeba ci wiedzieć, że bankierami chętnie dzisiaj są wszyscy, — zapalenę go, czy kalgieracenie pisze, gdyż w banku wymagają piękniejszego i czytelnego charakteru, odpowiedział mi, że ten pochwałić się nie może, wyjaśniłem mu, że to jest konieczny warunek w kantorze bankierskim, i jeżeli ma zamiar w nim pracować, to przedwzyszkim rękę sobie wprawić musi. Przyrzekł, że się oto starać będzie i że później do mnie przyjdzie, już mi się na oczy nie pokazal, i zwałem tylko jenerał, — się z niego wielkiego zrobił ładacz. Już nastąpił powozy ojca, zadłużył się na spółkarstwo, który po jego śmierci niedługą z e naukar-twem hawie się będzie i najpewniej w żyłowskie puści rękę.

Tak to oto była, jeżeli dążność ku oświeceniu nie posiada należytym warunków, a próżność jest głównym jej bodźcem, wtenczas nietylko jest pojmniejszego nie osiąga skutku, lecz jeszcze niebezpieczny przypawa o straly.

Znając Cig Bracie, jak podchwytliwym umiesz, zastrzedz się musisz na wszelki przypadek, abyś mi nie zarucił że zło tylko pokazuję siroty a o dobrych milczę. Dostęć, zdaje mi się, na wielu młodszych już zrodzonych, a w ten sposób oświata, a teraz dla usmagnę wszelkiej wątpliwości doduję jeszcze, że głosząc pełną pierśią, aby tak nazwanym klasom średnim i niższym całym przywleciała błaskiem, i powtarzam, że ja-

rogach karawanu stało czterech aniołów płaczących, trzymających w rękach kwiaty niemierelotników. Za całym arcybiskupiem prowadzono kolumna proboszcza *Surata*, za którym postępowały jego brat i prawie wszyscy ci zakonnicy. Ostatni konnia wzięła i kłóży był razem z ks. *Suratem* na śmierć skazani. Dalej szło wielu deputowanych, jenerałów i innych wysokich dygnitarzy.

Powiewie nie bardzo sprzyjało konduktowi i około południa tak mocny deszcz zaczął padać, że wielu się na drodze rozszło. W kościele przylega kapitoła ciała zamordowanych przy odłożeniu żalobnych tonów muzyki. Cały kościół był wewnątrz żalobnym kirem obity. Na środku nawy kościelnej wznosił się katafalk arcybiskupji, z prawej strony obok niego ks. *Surata*, z lewej ks. proboszcza *Desbry*. W chłdzie siedzieli wielu biskupów. Po skończeniu ceremonii spuszczono nie ciało arcybiskupa do grobowca, w i tej samej chwili dali się słuszyć sześć strzałów armatnich. Ciało ks. *Desbry* będzie pochowane w kościele św. *Magdaleny*, przy którym zamordowany był proboszczem, a ks. *Surata* na cmentarzu *Charreton*.

Ks. arcybiskup *Jerzy Darbny* był synem zwyczajnego robotnika, rodzil się r. 1813. Wychowaniem jego zajmował się ks. *Affre*, który w r. 1848 zginął na barkadach. W r. 1859 został biskupem w Nancy, a w 1863 arcybiskupem paryzkim i wiekiem jalmuznikiem.

Ponad 12 czerwca. Z powodu deszczu procesja niedzielną z kościoła *farnezo* po ruki nie mogła się odbyć. Podczas urzeczystowienia żalobnych tonów w kościele farnezy w obec licznego gromadzonego wierznych ks. *Chryzostusa*, wikaryusz przy kościele św. *Wojciecha*.

— *Jarmark* *celuiany*, który się wczoraj w mieście naszedł rozpoczął, nie jest bardzo pomyślnym dla naszych gospodarzy. Przed dwoma tygodniami podawano im na miejscu 4—6 tal więcej na centnarze, aniżeli na jarmarku. Kupców w ogóle nie wielu. Dziś nadeszły podobno telegramy, że sukno podróżno o kilka procent, spodziewają się, że ceny się podniesie.

— U p. *Marciniewicz* sytuatorka na ulicy *Podgórskiej* nr 3 moza napisał popieranie *gipsowe* *Ojca* *św. Józefa* *IX*.

— Dla polepszenia naszych gospodarstw zawiązało się *Stowarzyszenie*, do którego

stem za tem, aby ludzkie klasy średniej czuły w sobie siłę, i zdolności wyższe, nie marnowali ich w ciastnym zakresie, ale wypracowali je w szersze kolo i dali je ogółowi poznać: — nie moge się atoli na dotychczasową praktykę zgodzić, aby ludzie bez żadnego wyboru opuszczono stanowiska ojcow — ze względu na prywatne i publiczne dobro — bo potrzeba przecież w kraju nie tylko samych uczonych urzadników i p. lecz zarzemc oświeconych robotnikow, rzemieślników, kaptów i innych. Wykształcenie, znajomość rzeczy, rozum, same już posuwac ich będą na coraz to dopiero rozumiejąc usłowne, inteligencja, szczerą się, zbliżać wszystkie stany ku sobie i wyrównywać zcerby, jakie je dotąd dzieli.

Pisałbym, powiem Ci w tym przedmieciu z chęcią jeszcze dluzej, ale muszę już kończyć, bo wybieram się w podróż i to daleką; umiłyby zgadi, gdzie będą, gdy list ten odbierzesz — w dniu w *Kyżmie*. Za gozując wyjeżdżam, aby u otu urzeczystowienia dwudziestoletniego jubileuszu *Józefa* *Ojca* *św.* tem u powony hold jako *Polak* i prawowitny katolik. Należy się to od nas najdosłowniejszym *Jubileuszem*, rzad i ko *Głowie* *kościelna*, w którego jarmarku wzywawami, a potem jako *naiz* *zawieszam* i najwięcej wplacacza dla nieszczęść naszego narodu, okazującemu z wszystkich ziemskich monarchow.

Niespodziewanie się odmień przedź liatu jak po powrocie za dwa lub trzy tygodnie, a tymczasem zachowaj mnie w swej pamięci. Twój

M. J.

